

Agnieszka i Andrzej w Azji, Malezja cz.1

Autor: Jolanta i Tadeusz Dach

Wiat się

zmieniło. Mówimy teraz, że dzięki internetowi stało się on „globalną wioską”; wszędzie można dotrzeć, co zobaczy, kupi itp. za pomocą komputera. Jednak zorganizować sobie wyjazd na drugi koniec świata, to już niemałe przedsięwzięcie. Z kolei, jeżeli jechać tak daleko, to warto wyjechać na dłuższą. Co wtedy z pracą i wszelkimi sprawami codziennymi w kraju? Okazuje się, że wszystkie takie problemy można rozwiązać i wyjechać np. na cały rok, co uczynili w końcu Agnieszka z Andrzejem. Tak do końca, to nigdy nie wiadomo, co było powodem zorganizowania takiego wyjazdu. Czy powodem wyjazdu było chęć poznania i przeżycia przygody w krajach dalekiego wschodu, czy podziw było może przykład siostry Agnieszki, która przez pół roku przebywała w Indonezji i zwiedziła również inne państwa Azji południowo-wschodniej (zobacz artykuły na naszym portalu „Monika w Indonezji” w dziale „Nasze podróże”)? Pewnie wszystko po trochu. Nie mniej jednak, od kilkunastu dni Agnieszka i Andrzej przebywają już w Azji. Tym razem, dziadek Gustaw mieszkający w Gorawinie, podchodzi spokojniej do wyjazdu kolejnej wnuczki na drugi koniec świata, a rodzice? Rodzice zawsze mają swoje obawy…

Ponieważ

artykuły „Monika w Indonezji” miały ogromną poczytność, będziemy również na naszych stronach relacjonować informacje o ich przygodach na kontynencie azjatyckim.

Najpierw

jednak było planowanie tej wyprawy. Wiemy, że trwało długo, bo ok. roku. Później załatwianie spraw biurowych, a głównie urlopowanie na tak długi okres w ich zakładach pracy, szczepienia, sprzedaż samochodu, przygotowanie wyposażenia na wyjazd, planowanie trasy, załatwienie biletów itp. To wszystko już za nimi. Najpierw wylot z Warszawy do Londynu, tam nocleg u znajomych, a później lot do Kuala Lumpur w Malezji, a później dalej i dalej…

Andrzej tak o tym pisał: „Poszło!!! I teraz już się dzieje na poważnie. Nie wiem jak Aga, ale ja miałem taki dziwny stan, w którym do samego końca nie bardzo docierało do mnie, że to się na prawdę wydarzy (optymista z natury ale z doświadczenia pesymista, heh). Tak czy inaczej po kilkudniowym „waletowaniu” u naszej Sylwii, niekończącym się odhaczaniu ptaszków na liście spraw do załatwienia i hucznej imprezie pożegnalnej, ruszyliśmy w drogę (a co do listy spraw to oczywiście, że zapomnieliśmy o kilku drobnych rzeczach)”;…

Do Kuala Lumpur dotarli po 14 godzinnym locie. Z lotniska do samego miasta było jeszcze ok.75 km i dotarli

tam dopiero ok. 3.00 nad ranem. Nocne szukanie wcześnie zarezerwowanego hostelu też nie było łatwe. Nawet taksówkarz miał problemy. „Nieoczekiwanie nadeszła pomoc – w szpilkach… piękna kobieta, pracująca nocami chodziła razem z nami i szukała w właściwego adresu ”

Jak sami stwierdzili, na ulicach w nocy było dość bezpiecznie, a pijacy wszędzie bezdomni na ich widok nie reagowali. W końcu dotarli do hostelu. Otrzymali mały pokój, który kosztował 30 MYR (około 32 zł) za os/noc – w pokoju dwuosobowym, o skromnych wymiarach 2 x 2,2m, bez okna. Było tam jednak czysto i schludnie.

Kuala Lumpur jest miastem o wielu twarzach, zależy, w który kąt się zajrzy… Jest b. rozwinięte, dzielnice różni się od siebie diametralnie, począwszy od gwarnego i zapuszczonego ChinaTown, poprzez hinduskie klimaty w Little India, fragment oryginalnej dżungli w sporym parku położonym tuż za centrum miasta, aż po dzielnicę Golden Triangle, z wieżami Petronas, apartamentowcami liczącymi po 30 pięter czy ogromnymi galeriami handlowymi. Jeśli chodzi o koszty, to odnosimy wrażenie, że większo cen można porównać do polskich, przynajmniej tak jest w KL. Co ciekawe, przedmioty sprzedawane na bazarach w chińskiej czy hinduskiej dzielnicy często są sporo droższe niż, te w polskich sklepach – a przywiezione są przecież stąd… Pamiętajmy jednak o konieczności targowania się, warto próbować zejść o 3/4 ceny lub co najmniej połowę. Inną sprawą są drobne oszustwa w sumowanych rachunkach etc., ale nie chcemy generalizować – po prostu pilnujemy tego, co nasze. Warto wiedzieć (my nie wiedzieliśmy), że w Malezji w niektórych miejscach, w cennikach (o ile istnieją), podawane są ceny netto, a dopiero po otrzymaniu rachunku pojawia się VAT, szybszym, że tak jest nawet w McD.”

„…i jeszcze kilka spostrzeżeń Andrzeja Dookoła co chwilę widzimy super samochody i są to marki zupełnie nie znane w EU a nawet jeśli jest to już jakaś Toyota lub Nissan to całkiem obcy nam model. Wśród aut króluje Proton. I co ciekawe na ulicach w ogóle nie widać psów, jakoś boją się myśleć dlaczego A jeśli chodzi o architekturę, to ja jestem pod wielkim wrażeniem, tutaj nie znaję ograniczeń! Skala budynków i materiały, z których są wykonane powalają.” Andrzej jest architektem, stąd jego fascynacja tym tematem.

W Kuala Lumpur nasi podróżnicy przebywali przez trzy dni, później pojechali do Melaki, skąd mieli przeprawić się promem do Indonezji. Miejsce to cieszy się dużym powodzeniem wśród turystów i backpackerów, szczególnie w weekendy kiedy odbywa się wieczorny targ.

„Zamieszkaliśmy w klimatycznym, zabytkowym, przyjaznym i tanim hostelu Jalaln Jalan Emas, w dzielnicy ChinaTown. Dostaliśmy świetny pokój, z oknami i wspólnym łazienką (w KL ze wzgl. na oszczędności wzięliśmy twin – czyli pokój z

osobnymi pokójkami, pokoje typu dbl są zwykle droższe –; choć trudno mi to zrozumieć). Ten kosztował nas 19 MYR /os/noc (co daje około 40 zł za pokój, za naszą dwójkę).

Melaka słynie z tanich hosteli, wyśmienitej kuchni, i co chyba najważniejsze, bogatej historii sięgającej XV wieku. Co czyni ją jeszcze bardziej interesującą – Melaka wielokrotnie przechodziła w ręce kolonizatorów, począwszy od Portugalczyków, dalej Holendrów, aż po Brytyjczyków. Później znalazła się pod wpływem Chin. W tej chwili 2/3 mieszkańców stanowią Malezyjczycy, a pozostała część głównie Chińczycy. Jak możecie sobie wyobrazić, dzięki historycznym zawirowaniom, w mieście można odnaleźć wpływy każdego z kolonizatorów, szczególnie w architekturze :)

Malezja już za nimi. Teraz popłyną promem do Indonezji, która jest państwem wyspiarskim położonym na 17 508 wyspach! Około 6 tys. z nich jest niezamieszanych.

Wkrótce nastąpią opisy.

Więcej zdjęć:

{gallery}Podroze/Malezja440{/gallery}

Cytaty i zdjęcia pochodzą z bloga Agnieszki i Andrzeja.